

NOGA NIE BOLI

W maju, gdy podlewałam kwiatki w ogródku, uderzyłam nogą o wystającą blachę, wskutek czego zrobiła się na niej niewielka rana (2 mm). Obmyłam utlenioną wodą i myślałam, że po wszystkim. Na trzeci dzień noga spuchła. Obłożyłam altacetem, ale opuchlizna nie schodziła i noga zaczęła boleć. Poszłam do lekarza rodzinnego, który mi przepisał maść i kazał przyjść za parę dni. Ból nie ustawał, więc otrzymałam skierowanie do chirurga, do którego chodziłam co dwa dni na opatrunki. Z małej ranki zrobiła się wielka rana. Noga nie goiła się, a lekarze uznali, że to rana żyłakowa. W listopadzie nie dało się wytrzymać, noga zsiniała i znalazłam się w szpitalu. Leżałam trzy tygodnie, nie chodziłam, a po tyłu lekach i kroplówkach noga mniej bolała. Lekarze twierdzili, że na pewno się zagoi. Nie mogłam jednak włożyć buta, bo noga nadal puchła, i rana znów się powiększyła osiągając wielkość dłoni.

Wtedy pomyślałam, żeby jechać do Łagiewnik, do Jezusa Miłosiernego. Miałam jednak mieszane uczucia, bo bałam się, czy wytrzymam trudy długiej pielgrzymki do Łagiewnik, Wadowic i Kalwarii Zebrzydowskiej. Zapisaliśmy się na tę pielgrzymkę z jedną panią, ale po kilku dniach obie skreśliłyśmy się z listy. Po przemyśleniu ponownie się zapisałyśmy, bo wcześniej kapłan prowadzący pielgrzymkę wyraził zgodę na nasz wyjazd. Najpierw przyjechaliśmy do Łagiewnik. Ksiądz odprawił Mszę świętą w Sanktuarium, po której zatopiłam się w modlitwie. Noga jednak bardzo mnie bolała, czułam tak silne ukłucia, że nawet się popłakałam. Przesunęłam się więc bliżej relikwii św. Siostry Faustyny i prosiłam ją, aby się za mną wstawiła u Miłosiernego Jezusa. Po tej modlitwie poszłam do ławki. Ból minął, ale ja się nadal modliłam i obiecałam Jezusowi, że jeśli mnie uzdrowi, to nawet codziennie będę w kościele, choć mam do niego około dwa kilometry. Z Łagiewnik pojechaliśmy do Wadowic. Noga nie bolała. Następnie – do Kalwarii

Zebrzydowskiej. Trochę byłam zmęczona, ale noga nie bolała. Wróciliśmy do domu po 23⁰⁰. Nie robiłam już sobie w tym dniu opatrunku, ponieważ noga mnie nie bolała. Rano poszłam na badanie i nie miałam czasu na oglądanie nogi. A ona nie bolała. Dopiero wieczorem, gdy odwijaliśmy opatrunek, zobaczyłam, że z nogi zeszła cała skorupa. Od tej pory noga jest zdrowa i mnie nie boli.

T. M.

UZDROWIENIE Z RAKA

Przez kilkanaście miesięcy dokuczały mi dolegliwości związane z oddawaniem moczu. Towarzyszył temu niesamowity ból, a przez ostatnie sześć miesięcy pojawił się krwiomocz. Po kilkunastu wizytach u różnych lekarzy i kilku badaniach postawiono diagnozę: rak. W pierwszym momencie przyszło chwilowe załamanie, ale zaraz wewnętrznie obudziła się we mnie jakaś ufnosć, że wyjdę z tego. W czasie całej choroby odmawiałem Koronkę do Miłosierdzia Bożego, przychodziłem do Sanktuarium Miłosierdzia Bożego w Krakowie-Łagiewnikach na modlitwę przed cudowny obraz Jezusa Miłosiernego i na modlitwę w Godzinie Miłosierdzia (15⁰⁰). Prosiłem też siostry, by w czasie tej modlitwy w Godzinie Miłosierdzia polecały Jezusowi Miłosiernemu także moją intencję. Błagałem, prosiłem, płakałem i ufałem. W końcu poszedłem na operację. W szpitalu spędziłem 19 dni. Operacja się udała, ale badania pobranych wyinków wykazały, że jest to rak najzłośliwszy ze złośliwych. Na szczęście nie było jeszcze przerzutów. W czasie pobytu w szpitalu: modlitwa, modlitwa i modlitwa. W tym czasie 10 dni nic nie jadłem i 5 dni nic nie piłem. Wychodząc ze szpitala, pierwsze kroki skierowałem do Sanktuarium w Łagiewnikach. Przyszedłem na modlitwę w Godzinie Miłosierdzia i na Koronkę do Miłosierdzia Bożego, by podziękować Jezusowi Miłosiernemu za uzdrowienie z tak ciężkiej choroby. Ciągle dziękuję i nie przestanę dziękować.

Andrzej